Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem. Cena 20 groszy.



WOLNOŚĆ SUMIENIA

Miesięcznik poświęcony szerzeniu idei wolności sumienia i wyznania, organ Stowarzyszenia Obrony Wolności Sumienia w Polsce.

WARSZAWA—ZAMOŚĆ.

Rok II. Nr. 2 Luty 1935.

Bicie a bicie.

Niedawno temu niektóre pisma ewangelickie zanotowały przesmutny fakt, że członkowie pomniejszych gmin ewangelickich w Polsce bywają przygodnie bici i maltretowani przez katolików rzymskich, którzy uważają się za powołanych do czuwania nad czystością wiary. Zdawałoby się, że takie zawstydzające fakty zostaną podchwycone przez prasę i odpowiednio napiętnowane. Niestety, prasa nasza nie zainteresowała się tem, albo też nie dostrzegła tego. Jeszcze bliższe jest mniemanie, że takie fakty staną się tematem kazań kościelnych i że duchowni, odpowiedzialni za postępowanie swoich owieczek, wytłumaczą im, iż biciem jeszcze nikt nikogo nie nawrócił na żadną prawowierność. Jest chyba najwyższy czas, aby po dziewiętnastu wiekach trwania chrześcijaństwa wierni dowiedzieli się wreszcie, że chrześcijaństwo nie ma i nie może mieć z biciem tak zwanych „heretyków" nic wspólnego. Niestety, i to się nie stało.

Druga rzecz: „Kurjer Poranny" pisał niedawno, że w szkołach powszechnych zdarzają się wypadki bicia dzieci. Oczywiście, brzydka rzecz, bo kara cielesna została przez światłych pedagogów już dawno potępiona. Jeszcze brzydsza, gdy wychowawca ulega odruchowi i bije wystraszonego uczniaka na gorąco. Wychowawca musi panować nad sobą i służyć swoim wychowankom przykładem. Rasa anglosaska, która panuje nad połową świata nie dba li-tylko o wykształcenie uczni, lecz przedewszystkiem o ich wychowanie, o zachartowanie ich charakteru i o to, aby nigdy nie ulegali odruchom i popędom. Rozum, rozsądek i serce muszą panować

zawsze nad złemi popędami, nad gniewem i nienawiścią, by nie dopuszczać do powstawania tych uczuć tak wstrętnych w człowieku. Jeszcze mniej zgodzić się można z widokiem wściekłości i jej wybuchami u chrześcjan, czyli wyznawców tego Chrystusa, który uczniom swoim kazał nadstawić drugiego policzka, gdy w jeden zostali uderzeni.

Toteż wieść, że w szkole niektórzy nauczyciele biją dzieci, została podchwycona przez całą niemal prasę. Zażądano ustalenia faktów i ukarania nauczycieli, którzy wykroczyli przeciwko elementarnym zasadom padagogiki. Całkiem słusznie, bo bicie nie było i nie będzie nigdy argumentem, który mógłby kogokolwiek przekonać. Nie pokochamy zasady, którą wpajanoby nam biciem i znieważaniem nas. Jeśli nawet zachodzi konieczność ukarania opieszałego czy krnąbrnego uczniaka, należy zrobić to tak, aby nawet najdotkliwsza kara nie upokarzała ukaranego nadmiernie, aby go nie znieważała.

Jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami wszelkiego bicia. Sprawa wychowania społecznego, religijnego i moralnego to sprawa umysłu i serca, a nie pośladków. Ale z doświadczenia wiemy, że wychowanek bywa czasem złośliwy i niedostępny dla najlepszych argumentów i wtedy wychowawca, czasem człowiek najzacniejszy, może na chwilę stracić panowanie nad sobą i uderzyć wychowanka. Za chwilę sam pożałuje swego odruchu i będzie się zań wstydził, ale co się stało, to się stało. O królowej angielskiej, Wiktorji, opowiadają, że gdy syn jej późniejszy król Edward, ojciec obecnego króla angielskiego, zachował się kiedyś niewłaściwie, dostał od matki w twarz wobec całego otoczenia. Takich rzeczy nikt nie pochwala, ale wszyscy je rozumiemy. To można po ludzku wytłumaczyć.

Ale jak wytłumaczyć fakt, że chrześcijanie, wyznający religję miłości, miłosierdzia, braterstwa, pojednania, dobroci, zmawiają się przeciw braciom swoim, zaczajają się gromadnie, aby zbić i sponiewierać tych braci swoich? I za co? A za to jedynie, że ci bracia wierzą tak jak im każe ich sumienie, za to, że chcą być uczciwi wobec siebie i Boga. Kto przeczyta jeden jedyny rozdział Ewangelji, ten już wie, że chrześcijanin nigdy i nikogo nie bije. Znakomity myśliciel polski Stanisław Witkiewicz, wierny bojownik o prawdę i prawdziwość, pisał, że niewolno męczyć dzieci szkolne nauczaniem martwych dogmatów, bo to jest dla tych dzieci niezrozumiałą udręką i męczarnią. Ten wychowawca społeczny zabiegał już nietylko o to, aby dzieci nie bito, ale troszczył się i o to, aby ich nie dręczono nauczaniem

teoretycznem tego, czego można się nauczyć tylko na przykładzie i praktyką życiową,

„Cóż to jest etyka chrześcijańska?—pyta Witkiewicz i tak odpowiada: Jest to Miłość. Prawidła etyczne, bądź jako wskazówki czynów dobrych, bądź jako środki hamowania złych pragnień i ujemnych czynów są tylko grubem, ogólnikowem spisaniem sposobów, jakiemi się Miłość może przejawić w życiu. Bez niej niema etyki, z nią żadna etyka nie jest potrzebna. Przepełnijmy po za brzegi ludzkie dusze miłością, a zginą wszystkie nędze, wszelkie zło ludzkiego życia i nie trzeba będzie uczyć się na pamięć spisów cnót i spisów grzechów. Wydrzeć ludzką duszę z ciemnych ostoi egoizmu i rzucić w blask najbezwzględniejszego zatracenia się w miłości, oto jest cel, do którego dąży etyka chrześcijańska, cel, który jest najistotniejszą treścią całej nauki chrześcijańskiej". (Chrześcijaństwo i katechizm. Str. 23 i 24).

To są złote słowa. Jeden wielki nakaz miłości wyłączyłby z naszego życia wszystkie przejawy nienawiści. Poznikałyby różnice między prawowiernymi a „heretykami" i byłoby dobrze na świecie. Dlaczego z kazalnic nie odzywają się takie płomienne słowa wezwania do miłości? Niestety, odzywać się nie mogą, bo świętej zasadzie miłości chrześcijańskiej przeciwstawia się zdecydowanie praktyczna zasada prześladowania „heretyków". Każdy biskup rzymski musi składać w ręce papieża przysięgę nie na wierność Ewangelji, ale na wierność papieżowi. W ustawach rzymskich wszystko jest przewidziane do najdrobniejszych szczegółów, a we wspomnianej przysiędze biskupa na wierność papieżowi, czytamy między innemi:

„Heretyków, schizmatyków i buntowników przeciwko Panu naszemu i jego następcom będę według sił moich prześladować i zwalczać".

To jest podstawą bicia „heretyków" przez prawowiernych. Prześladowanie zostało zaprzysiężone przez biskupa. Dlatego nie słyszym z kazalnic słów potępienia przeciwko pałkarzom, którzy na innowierców wyruszają z kijami. Cóż z tego, że każdy werset Ewangelji mówi o miłości, o kochaniu nawet wrogów, o tem, że modlić się należy za tych, którzy nas prześladują? Tu jest wyraźny nakaz prześladowania i zwalczania i na to nic nie pomoże. Kto złożył przysięgę, musi tej przysięgi dotrzymać.

Gdyby ktoś miał wątpliwości co do istnienia takiej przysięgi wymaganej przez papieży od biskupów, niech zajrzy do kapitalnego dzieła Mirbta: „Quellen zur Geschichte des Papsttums und des römischen Katholizismus" (Źródła do dziejów papiestwa

i rzymskiego katolicyzmu). Dzieło to jest wprawdzie kosztowne, ale są w niem podane wszystkie dokumenty w oryginale greckim czy łacińskim i nikt ich kwestjonować nie może.

Oczywiście, powstaje pytanie, w jaki sposób taki nakaz i taką przysięgę pogodzić z nakazami miłości i miłosierdzia chrześcijańskiego. Rozumiał to szlachetny Witkiewicz, że etyka chrześcijańska to nic więcej tylko Miłość. Ale zarazem zrozumiał i to, że religja, która każe prześladować innych, nie może się już opierać na własnej sile wewnętrznej i musi szukać oparcia poza sobą, w tak zwanem ramieniu świeckiem. To, co przysięga, że będzie prześladowało kogokolwiek, to nie miłość, ale nienawiść, i nie religja, ale władza, chęć panowania nad światem. Przeciwko tej władzy przestrzegał największy poeta polski, Adam Mickiewicz, czczony przez cały naród, gdy w „Trybunie ludów" pisał dnia 8 kwietnia 1849 r.: „Lud powinien nie ufać wysokim dostojnikom kościoła, którzy wszyscy jednakowo przywiązani są do kultu absolutyzmu bez względu na to, czy ten absolutyzm jest mahometański, czy heretycki, czy nawet ateistyczny".

Ten sam wielki Mickiewicz pisał pod adresem kleru: „Księża i prałaci, wy oczekujecie zbawienia tylko od złota, od kanonu i protokułów, a tych środków, których nie posiadacie, domagacie się od władzy ziemskiej. Wy, którzyście powinni podźwignąć ziemię, domagacie się od ziemi, żeby ona was podźwignęła i zbawiła. Nie mówcie, że ludy was opuszczają; to wy je opuściliście. One chcą się podźwignąć, a wy je wdół spychacie."

Tak było za Mickiewicza i tak jest dotąd. Ale, niestety prasa polska zabiera głos, gdy nauczyciele biją dzieci w szkole, lecz milczy, gdy pałkarze znęcają się nad bezbronnymi członkami pomniejszych kościołów.

Paweł Hulka-Laskowski.

O świeckie metryki dla wszystkich.

W dziedzinie aktów stanu cywilnego istnieją olbrzymie i szkodliwe niedomagania. Odczuwają je dotkliwie przedewszystkiem zainteresowani obywatele.

a) Jak prowadzone są akty stanu cywilnego na obszarze okręgów sądów apelacyjnych w Warszawie i Lublinie przez duchownych wyznania rzymsko-katolickiego, o tem najlepiej wiemy my, praktykujący adwokaci, zamieszkali w b. Kongresówce.

Wydziały cywilne odnośnych sądów okręgowych prowadzą setki spraw o sprostowanie aktów stanu cywilnego (art. 140 Kod. Cyw. Król. Polsk.), doskonale ilustrujących poziom prowadzenia tych aktów. Akty stanu cywilnego prowadzą nie urzędnicy stanu cywilnego (proboszczowie parafji) osobiście, a wyręczają ich najczęściej organiści, mający bardzo słabe pojęcie o przepisach prawnych i zasadach, odnoszących się do wspomnianych aktów. Na podstawie utartego już wiekowego zwyczaju tacy urzędnicy stanu cywilnego, a właściwie najczęściej zastępujący ich organiści, nie spisują aktów w obecności zeznających i świadków, a tylko odbierają od nich podpisy na dole kolejnej wolnej stronicy księgi aktów (*in blanco*), notując sobie istotne dane aktu jedynie na kartce dla pamięci, by akt urzędowy (już podpisany!) wypełnić żywą treścią później „w wolnym czasie" — nieraz po miesiącu i później. Z tego powodu wkradają się do aktów stanu cywilnego liczne błędy w imionach i nazwiskach nowonarodzonych, nowożeńców i zmarłych, w dacie urodzenia, ślubu i zgonu i t. d. W wielu wypadkach spisujący notatkę organista jest uczestnikiem uroczystości rodzinnej, która się odbywa przy tak „szczęśliwej" okazji, jak chrzest i ślub (chrzciny, zabawa ślubna); najczęściej dzieje się to na wsi. Toteż najwięcej omyłek spotykamy w aktach urodzenia i ślubu, gdyż spisujący notatkę organista przy tej okazji nie zawsze bywa wolny od wpływu „*aquae vitae*".

Na tle spraw o sprostowanie aktów stanu cywilnego (omyłek w tych aktach) stworzyła się w b. Kongresówce nawet specjalna humorystyka praktyki sądowej. Sam w swej praktyce miałem szereg wypadków takich humorystycznych, a dla osób interesowanych b. przykrych, pomyłek w aktach urodzenia. Oto n. p. w akcie urodzenia nowonarodzoną dziewczynkę Władysławę R. omyłkowo zapisaną jako „Władysława" i to „płci męskiej", o czem urzędnik stanu cywilnego osobiście się „przekonał", gdyż według aktu „okazano mu dziecię płci męskiej". Przy sposobności należy zaznaczyć, że „okazanie dziecka" jest zwyczajną fikcją, gdyż w rzeczywistości przy akcie urodzenia nikt urzędnikowi stanu cywilnego dziecka nie „okazuje", a płeć wpisuje się do aktu na podstawie oświadczenia zeznających. Władysława R. dowiedziała się o przykrej pomyłce w jej akcie urodzenia dopiero po dojściu do pełnoletności, gdy władze wojskowe wezwały ją jako „Władysława R." do... odbycia służby wojskowej; nieszczęśliwa dziewczyna nie mogła nigdzie wyjechać z rodzinnej wsi za służbą, ponieważ nie miała dowodu osobistego, a posia-

dany przez nią odpis metryki urodzenia opiewał na „Władysława R.” W innym przypadku chłopca Marjana M. w akcie urodzenia omyłkowo zapisano jako „Marjannę“, ponadto „płci żeńskiej“. W obu tych przypadkach sąd okręgowy odmówił sprostowania aktów urodzenia w trybie incydentalnym (niespornym), zajmując stanowisko, że obowiązuje tu tryb procesowy (kontradyktoryjny), gdyż sprostowanie aktu stanu cywilnego może zachodzić jedynie w wypadku zwyczajnej „omyłki pióra“, a nie, jak w danym wypadku, kiedy rodzaj płci podany w aktach urodzenia zgadza się z mającym znamię „autentyczności“ oświadczeniem urzędnika stanu cywilnego, iż „okazano” mu dziecię „płci“ podanej w akcie. Dopiero sąd apelacyjny na skutek skargi incydentalnej petentów decyzję I instancji zmienił, nakazując sprostowanie imion i płci w odnośnych aktach urodzenia.

b) Ludność uboga nie korzysta przed urzędami stanu cywilnego, reprezentowanem przez proboszczów parafji, z prawa ubogich, gdyż za wszelkie czynności (akty, ich odpisy) urzędnicy stanu cywilnego pobierają wysokie opłaty (ustawowo nieunormowane), nie zwalniając od opłat nawet osób najbardziej niezamożnych. Niedawno podany został do publicznej wiadomości fakt, że pewien proboszcz parafji rzymsko-katolickiej w powiecie lubartowskim odmówił spisania aktu śmierci ubogiej kobiety tylko dlatego, że krewni zmarłej nie mogli zapłacić żądanych przez niego kilku złotych; w ten sposób akt śmierci wogóle nie został sporządzony, a zmarła „formalnie” w dalszym ciągu „żyje”.

Projekt ustawy o aktach stanu cywilnego, uchwalony przez Komisję Kodyfikacyjną 9 marca 1931 r., w art. 113 zwalnia zainteresowanych od opłat m. in. za sporządzenie aktu urodzenia, uznania, uprawnienia oraz aktu zejścia, a ponadto za czynności podejmowane przez urząd stanu cywilnego w związku z czynnościami, które nie podlegają opłatom lub jeżeli dotyczą osób od opłat zwolnionych.

c) Wreszcie należy stwierdzić, że przy dzisiejszym stanie prawnym część ludności b. Kongresówki nie może korzystać z aktów stanu cywilnego. Jak wiadomo, w tej części Polski dla wyznań chrześcijańskich: rzymsko-katolickiego, prawosławnego, ewangelickich oraz kościoła marjawitów — akty stanu cywilnego prowadzą proboszczowie odnośnych parafji; dla pozostałych wyznań chrześcijańskich uznanych a więc ściśle określonych (babtystów, badaczy św. i t. d.) oraz dla wyznań niechrześcijańskich akty stanu cywilnego prowadzą urzędy gmin miejskich i wiejskich.

Od chwili odzyskania niepodległości, poza bezwyznaniowcami spotykamy się w Polsce z całym szeregiem nowych wyznań chrześcijańskich, jak kościół narodowy, anglikański, metodyści i wiele innych; dotychczas żadna z tych organizacji i gmin nie została uznana *de iure* przez Państwo Polskie, istnieją bowiem „przemożne" ciemne siły, które skutecznie to uznanie utrudniają. Tysiące obywateli, należących do nowych wyznań religijnych oraz bezwyznaniowcy na obszarze b. Kongresówki (jak zresztą, i Kresów Wschodnich) są pozbawieni aktów stanu cywilnego. Z wyjątkiem Zarządu m. Łodzi, który „na własną rękę" prowadzi akta stanu cywilnego dla wszystkich wyznań nie uznanych *de iure* oraz dla bezwyznaniowców, zarządy gmin miejskich i wiejskich b. dzielnicy rosyjskiej, powołując się na brak odnośnych przepisów i instrukcji, odmawiają sporządzania aktów stanu cywilnego dla osób należących do nowych wyznań oraz dla bezwyznaniowców. Usiłowanie duchownych niektórych nowych wyznań (np. kościoła narodowego) prowadzenia aktów stanu cywilnego tymczasowo (art. 71 Kod. Cyw. Król. Polsk.) spotykają się z ostrym sprzeciwem ze strony władz administracyjnych i sądów (1 K. 697|33 Urzęd. Zb. orzecz. N. 26. z r. 1934).

W ten sposób tysiące dzieci rodziców należących do nowych wyznań w Polsce, jakkolwiek faktycznie urodziły się, „prawnie" nie są władzom wiadome- „nie istnieją"; tysiące osób złączonych religijnym związkiem małżeńskim — bez sporządzenia urzędowych aktu ślubu — żyje w konkubinacie z punktu widzenia prawa cywilnego; wreszcie tysiące osób zmarłych „prawnie" żyje, gdyż z powodu ich zgonu nie sprządzono urzędowych aktów śmierci.

Są to rzeczy nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe!

Nie mogą one być tolerowane w żadnem państwie. Ten stan rzeczy trwa od szeregu lat. Dotychczas jednak władze administracyjne, najbardziej zainteresowane w rejestracji ruchu ludności, nie unormowały tego niedomagania bodaj prowizorycznie przez polecenie tymczasowego prowadzenia aktów stanu cywilnego dla obywateli nowych wyznań i bezwyznaniowych zarządom gminnym.

Najbardziej „dosadne" określenie takiego stanu prawnego samo się narzuca...

Jest to stan wysoce nienormalny. Może on być usunięty przez wprowadzenie powszechnych dla wszystkich obywateli świeckich urzędów stanu cywilnego.

Wymieniłem najważniejsze bolączki tego stanu prawnego. Dla rzesz obywateli usunięcie tych bolączek przez wprowadzenie jednolitego dla całego Państwa prawa małżeńskiego i powszechnych świeckich urzędów stanu cywilnego jest palącą kwestją dnia codzienego.

Adw. Henryk Świątkowski,
Warszawa.

Z kraju.

Art. 172 K. K.

Prokuratura Sądu Okręgowego w Lublinie wytoczyła proces karny ob. Stanisławowi Kosikowi z Chodla, powiatu Lubelskiego za wypowiedzenie swych poglądów religijnych podczas dysputy religijnej.

Znów art. 172 K. K.

Ob. Michał Kowalczyk z Łopiennika, pow. Krasnostawskiego został postawiony w stan oskarżenia z art. 172 K. K. za wypowiedzenie poglądu, że Chrystus miał rodzeństwo (Mat. 12—47, 13—55, Mar. 3—31).

Kandydaci na niewolników.

W miesięczniku młodych katolików „Pro Christo" ogłoszone zostały wytyczne młodych katolików, którzy między innemi stawiają sobie za cel „czerpać światło z orzeczeń Stolicy Świętej i wskazań Episkopatu Polskiego".

Wyznanie to nie wymaga komentarzy!

„Światło z orzeczeń Stolicy Świętej"..... a więc z orzeczeń o potępieniu teorji Kopernika, o inkwizycji świętej, o aprobacie nocy św. Bartłomieja, o potępieniu hasła wolności sumienia i wyznania, hasła wolności nauki.

Niech się „oświecają" jak mogą młodzi kandydaci na niewolników ducha.

Otrzeźwienie u marjawitów.

Gdy przywódca grupy wyznaniowej w wieku XX oznajmia raptem, że miewa objawienia, bezwzględnie należy wezwać do niego lekarza-psychjatrę.

Po kilkunastu latach głoszenia przez arcybiskupa Kowalskiego przeróżnych irracjonalizmów, wierni mieli tego dość i oto obecnie następują objawy otrzeźwienia.

Stworzone przez Kowalskiego dogmaty mają być odwołane, zaś wewnętrzny ustrój kościoła marjawickiego ma się oprzeć na zasadach demokracji.

John Draper.

John William Draper, znakomity uczony amerykański, urodził się w St. Helens pod Liverpoolem, w Anglji w d. 5 maja 1811 r., po odbyciu początkowych studjów w Anglji, wyemigrował do Ameryki w r. 1833.

W Ameryce Draper zdobywa olbrzymią wiedzę z dziedziny chemji, oraz medycyny, a następnie poświęca się gruntownym studjom z dziedziny filozofji i historji.



Owocem studjów w tym kierunku było dzieło p. t. „Historja rozwoju umysłowego Europy", które wyszło w Nowym Yorku w r. 1862, zaś w polskiem tłomaczeniu T. Korzona w latach 1872-1873.

Drugiem kapitalnem dziełem Drapera jest praca wydana w r. 1874 p. t. „Dzieje stosunku wiary do rozumu", wydane w polskiem tłomaczeniu Jana Karłowicza w r 1884.

Draper wywarł olbrzymi wpływ na umysłowość końca XIX i początku XX wieku.

W dziełach swych Draper podkreśla zgubne skutki fanatyzmu religijnego dla rozwoju umysłowego ludzkości. Dla kilku pokoleń działaczy antyklerykalnych dzieła te były niezbędnym podręcznikiem i informatorem.

Wobec całkowitego wyczerpania w handlu księgarskim polskich przekładów dzieł Drapera, obecnie staje się aktualnem ponowne wydanie ich i zdaniem mojem uczynić to winno Stowarzyszenie Obrony Wolności Sumienia.

S. Skalski.

OD ADMINISTRACJI.

Nasz dodatek. *Dla prenumeratorów, którzy opłacili prenumeratę „Wolności Sumienia" wraz z dodatkami, dołączamy do numeru niniejszego broszurę, zawierającą sztukę sceniczną Dr. W. Miklaszewskiego p. t. Czarownica.*

Nasi kolporterzy. *W sprawie nabywania poszczególnych numerów naszego pisma i broszur prosimy się zwracać:*

w Warszawie: do ob. P. B. Kiełpińskiego, Kol. Tadeusza Kościuszki, ul. Rohatyńska 16 m. 2,

w Dąbrowie Górniczej: do ob. Stefana Wieczorka, ul. Staszica 23.

Pokłosie z wycinków.

W nr. 9|34 ciemnogrodzkiego „Rycerza Niepokalanej“ w artykule p. J. N. p. t. „U grobu gwiazdy z Lisieux“ czytamy m. in. co następuje: „Potem żegnamy serdecznie Gwiazdę Lisieux (t. j. św. Teresę od dzieciątka Jezus) i ruszamy na dworzec. — Tu już czeka na nas francuska Polonja z konsulem honorowym w Le Havre p. Romanem Winiarzem, z którym się poznaję. Dowiaduję się, że p. Konsul jest czytelnikiem „Rycerza" od wielu lat i gorliwie szerzy go wśród naszych wychodźców”.

Że „Rycerza Niepokalanej” szerzą nasi przedstawiciele watykańskiego wyznania — to smutne ze względu na poziom oświaty ludu naszego, ale jest to zjawisko zrozumiałe; natomiast, żeby konsul Rzeczypospolitej Polskiej, bodaj, że tylko honorowy, w trzecim dziesiątku lat XX wieku „gorliwie szerzył” „Rycerza Niepokalanej” wśród ludu naszego, to już jest nie tylko zjawiskiem bardzo smutnem, lecz zarazem i wysoce zatrważającem. Że sam p. konsul honorowy jest wielbicielem „Rycerza Niepokalanej“ — byłoby to pół biedy; skandalem jest, że zajmuje się „szerzeniem” tego ciemnogrodzkiego świstka. W każdym razie „upodobanie“ p. konsula wcale pięknie rekomenduje go pod względem intelektualnym, wykształceniowym.

*
* *

Rzymsko-katolicki kościół, to dom Boga katolickiego, który oczywiście, własnego dobra nie niszczy... Inaczej byłoby to coś niezwykłego, to też p. t. „**Niezwykły gość w kościele**” czytaliśmy w pismach (np. w „Przeglądzie Codziennym” nr. 187|34), że piorun uderzył w kościół słonimski: zniszczył instalację elektryczną, uszkodził mury i wieżę, oraz boczny ołtarz... Natomiast zapewne niema nic „niezwykłego“ w tem, że inny piorun wpadł do sali warszawskiej gminy żydowskiej i spowodował „oberwanie się wielkiego żyrandola, który spadł na ziemię i rozprysł się w drobne

---

Zakładajcie Oddziały Stowarzyszenia Obrony Wolności Sumienia w Polsce!

Piszcie do „Wolności Sumienia” o wszelkich przejawach nietolerancji i fanatyzmu.

kawałki" — o czem donosi „Kurjer Poznański" w nr. 310 z 34 r. w notatce p. t. „Piorun uderzył w żydowski żyrandol"!

Tak jest — w żydowski... Ale ołtarz, zdaje się, był katolicki...

* * *

Czytaliśmy już w pismach dawniej, że w Danji opustoszały więzienia omal zupełnie. Przed paru zaś miesiącami „Słowo Katolickie", wychodzące w Łodzi, podało (por. przedruk w „Złotym Wielu" nr. 218|34), że w Szwecji więzienia przerabiają na muzea. Żeby się coś podobnego działo w krajach katolickich — o tem nie słychać. A Danja i Szwecja to kraje wyłącznie protestanckie. W Szwecji na 6 miljonów mieszkańców jest zaledwie 4,500 katolików; w Danji na 4 ½ miljony — 25,000 katolików i są to przeważnie emigranci, w znacznej mierze robotnicy polscy. Wysoki poziom kulturalny szerokich warstw w tych krajach stoi w bezpośrednim związku z okolicznością, że są to kraje protestanckie, a nie katolickie. Od tego zas wysokiego poziomu kulturalnego szerokich warstw uzależniony jest i nizki stopień przestępczości, tak nizki, że likwidują się w krajach tych więzienia.

Statystyka w krajach o ludności mieszanej wyznaniowo, jak np. w Niemczech lub Holandji, potwierdza większy stopień przestępczości wśród rzymskich katolików a mniejszy wśród ewangelików. Znakomity uczony niemiecki Otto Seeck w wielotomowej pracy „Geschichte des Untergaugs der autikeu Welt" — podaje następujące dane dotyczące ilości skazanych w Niemczech (1921 r.): 1 skazany na 10,4 protestantów i 1 skazany na 8,7 katolików. Prof. Bonger zaś w swej pracy, wydanej w roku 1924, a dotyczącej „religji i przestępstwa" podaje następujące cyfry, dotyczące skazanych w Holandji. Oto na każde 100,000 mieszkańców kraju zostało skazanych 308,6 protestantów, a 416,5 katolików.

Statystyka i fakty powyżej przytoczone bardzo dużo nam mówią: mówią mianowicie o bezwzględnej większej wartości wychowawczej wyznań protestanckich nad rzymsko-katolickiem. Słowa papieża Piusa XI, który kościół rzymsko-katolicki w swej encyklice „O chrześcijańskiem wychowaniu młodzieży" nazywa „najpłodniejszą Matką i najwyższą najdoskonalszą wychowawczynią", rozporządzającą „zbiorem wychowawczych skarbów nieskończonej wartości" — wobec rzeczywistości stają się kpinami ze zdrowego rozsądku...

Czytaliśmy wiele po różnych pismach o przepychu kongresu eucharystycznego w roku zeszłym w Buenos Aires. Nie żałował — wnioskowaliśmy — grosiwa katolicki kraj... Aż oto doczytaliśmy się artykułu w „Kurjerze Poznańskim" (nr. 526|34) p. t. „Chrystus w Eucharystji św. utajony, triumfuje. Wspaniały przebieg Kongresu Eucharystycznego w Buenos Aires" — i z niego dowiedzieliśmy się, że „jak głosi fama, finansowała kongres" hrabina Unzue de Casares, miljonerka argentyńska!

A więc przepych owego kongresu eucharystycznego był „fantazją" miljonerki... Znamy te „fantazje" miljonerów amerykańskich...

Przypomina się nam jedna, jeszcze z czasów przedwojennych. Było to tak. Znakomity pisarz rosyjski Gorkij odwiedził był w czasie swego pobytu w Ameryce północnej jednego z miljarderów i zapytał go: „Poco właściwie zbiera Pan tak wielkie bogactwa?" — „A na to — odpowiada miljarder — że może mi przyjść chętka sprowadzić sobie z Europy dwuch królów i kazać im się boksować na gazonie przed moim pałacem. Za to warto sporo zapłacić..."

Zapewne tylko przypadek zdarzył, że nie boksowali się dwaj królowie na dziedzińcu owego miljardera, jak również, że kongres eucharystyczny wypadł tak wspaniale...

Fantazja miljarderów amerykańskich — wiadomo — jak „łaska pańska na pstrym koniu jeździ..."

* * *

Ongi oburzał się antysemicki „Kurjer Poznański", że jakąś wycieczkę witał w Gdyni prof. Nussbaum-Hilarowicz. F i d o n c! Ale niedawno podał na swych łamach na pierwszej stronicy (30 października 1934 r.) taki oto telegram:

„Prof. Sternbach u Ojca św.

Citta del Vaticano. (PAT.) Ojciec św. przyjął wczoraj na dłuższej audjencji prywatnej profesora Uniwersytetu Jagiellońskiego, Leona Sternbacha".

Chyba to nie zmiana poglądów rasowych „Kurjera".

Raczej ignorancja co do przynależności rasowej prof. Sternbacha.

N o t a b e n e słyszeliśmy, właśnie za pośrednictwem tego przedstawiciela wyznania starotestamentowego, przesłał namiestnik Chrystusowy błogosławieństwo dla Uniwersytetu Jagiellońskiego...

Z okazji Święta Akcji Katolickiej Archidjecezjalny (poznańsko-gnieźnieński) Instytut Akcji tej ogłosił w pismach (np. „Kurjer Poznański“ nr. 489|34) odezwę p.t. „Do wszystkich katolików dobrej woli”, w której m. in. czytamy: „W Chrystusie jest rozwiązanie wszelkich trudności współczesnego życia”.

Dobrze. Przypuśćmy. Ale w takim razie zapytujemy: skąd dowiedzieć się możemy o nauce Chrystusa? Chyba z ewangelij, z Nowego Testamentu. Ale w takim razie dlaczegoż zakazujecie go czytać? Dlaczego kolporterów sprzedających Nowy Testament prześladujecie i denuncjujecie? Ludzie z czystem sumieniem tego nie robią. Robicie to dlatego, aby czytelnicy Nowego Testamentu nie zorjentowali się, że nauka Chrystusa, a ta, którą wy głosicie to zbyt często nie tylko dwie różne nauki, ale czasami nawet i dwie wręcz sprzeczne nauki...

Ale—prawda— pozwalacie czytać Pismo św., lecz z waszym komentarzem. Ale tem właśnie się ośmieszacie! Przecież poszczególne części Nowego Testamentu nie były pisane ani przez uczonych, teoretyków, ani dla uczonych przeznaczane. Bierzecie więc na siebie rolę „uczonych w piśmie”, ale przecież wiemy, że Chrystus właśnie przed takimi ostrzegał...

Zakazujecie więc czytania Nowego Testamentu i komentujecie — z tchórzostwa, by ludzie nie przejrzeli, bo odpadną wówczas od was, a zwrócą się ku Chrystusowi...

* * *

Każde księże słowo jest dla prawowiernego „Kurjera Poznańskiego” święte. Otóż ks. B. Szeffs, domorosły językoznawca pomorski, w swej osławionej broszurze p. t. „Nowe Tory“ (1932) wywodzi np., że „Nie godzi się używać, a tem mniej w Słowniku przytaczać, wyrażenia ,.od siedmiu boleści...” bo to ubliża w najwyższym stopniu godności Matki Boskiej Bolesnej“ (str. 96)... A więc, że niby jest to bluźnierstwo...

A oto prawowierny „Kurjer Poznański“ (nr. 389/34) z powodu fiaska z kolejką na Kasprowy Wierch ogłosił artykuł z takim oto tytułem: „Kolejka Tatrzańska zasnęła w Panu”!..

Tak wyraźnie: „Kolejka Tatrzańska zasnęła w Panu”... Oczywiście, według zaprzysiężonego rzeczoznawcy, ks. Szeffsa — jest to bluźnierstwo...

Okazuje się, że „bezbożnictwo” opanowało już „Kurjer Poznański”?..

Ks. W. Kneblewski, który ongi ze zbyt wielkim zapałem katolicyzował w Jugosławji pod flagą Towarzystwa polsko-jugosłowiańskiego, osadzony na parafji, nie przestaje zasilać swemi artykułami tego rodzaju pisma, co „Kurjer Warszawski", „Dziennik Poznański" i krakowski „Ilustrowany Kurjer Codzienny". Właśnie w tym ostatnim (nr. 305/34) opisał swą „pielgrzymkę" do Płocka, do Marjawitów. Aby zaś zapobiedz szerzeniu się marjawityzmu wśród młodzieży („Templarjusze") napisał o ks. arcybiskupie Kowalskim, że skazany został za zwyczajne zniewalanie...

Dziwnie brzmi ten zarzut na ustach księdza rzymsko-katolickiego. Przecież żaden kler w dziejach swoich nie mógłby się wykazać bardziej licznemi i krańcowemi ekscesami seksualnemi, nie wyłączając swych szczytów — papieży, co kler rzymski...

* * *

Tych, co pisują w „żydowsko-masońskich" „Wiadomościach Literackich" kleroendecki „Kurjer Poznański" odsądza od „czci i wiary". Ale przecież wiemy, że kilkoletni stały współpracownik „Kurjera Poznańskiego" wybitnie utalentowany pisarz, Stanisław Wasylewski, jednocześnie ogłaszał swe artykuły i we „Wiadomościach Literackich"... Ale niedawno to już spotkał „Kurjer Poznański" sromotny cios: oto jednocześnie pojawiły się dwa artykuły p. Marji Kasprowiczowej: jeden p. t. „Jak Józek Gut rozumiał „Księgę Ubogich" i co o niej mówił" w „Kurjerze Poznańskim" (nr. 501) z dn. 4 listopada 1934 r. i drugi p. t. „Marchołt—zwiastun nowego człowieka" we... „Wiadomościach Literackich" (nr. 45) z dnia—co za ironja losu — również 4 listopada tegoż roku!

Wniosek wypływa jasny: współpracownicy „Kurjera Poznańskiego" nie posiadają abominacyj sfer kierowniczych tego organu. To „wodzowie" bez „żołnierzy". Mają tylko ciemny tłum... Oczywiście, do czasu aż przejrzeje...

* * *

Kiedy kanclerz Austrji Dollfus padł ofiarą zamachu Hitlerowskiego, doniosły gazety, że papież Pius XI, wzruszony do głębi tą zbrodnią, zapłakał. Ale nasuwa się pytanie, czy zapłakał on wówczas, kiedy Dollfusowi siepacze, zniszczyli całą dzielnicę robotniczą we Wiedniu, kiedy ofiary życia były ogromne...

O tem nie czytaliśmy, bo ponoś nie pisano, bo papież nie płakał. A nie płakał, bo mordowano robotników-socjalistów. Ich cierpienia papieża nie wzruszały, jest bowiem zastępcą... Chrystusa—Króla...

Chrystus—Robotnik ze sfery projektów jeszcze nie wyszedł.

Przyjdzie może „moda" i nań... Ale jak ci dwaj się pogodzą: Chrystus—Król i Chrystus—Robotnik?.. Zresztą nie wątpimy, że się pogodzą, przecież tak wybitny teolog, jak Fr. Herler, powiedział, że rzymski katolicyzm to *complexio oppositorum* (zbiór przeciwieństw). Ciekawem jest natomiast, jak ta „zgoda" odbije się w jednej osobie ich zastępcy—papieża? Będzie chyba stale zapłakany...

K. D.

Dziennik „Diaro Ilustrato" ogłosił wywiad ze słynnym pisarzem rzymsko-katolickim (kilka lat temu „nawróconym") Giovannim Papini. W wywiadzie tym Papini m. in. powiedział: „W życiu współczesnem mało jest katolicyzmu. Większość tych, którzy mówią, że są katolikami, nie żyje po katolicku. Zadawalają się praktykami religijnemi. Widzimy wielkie manifestacje religijne, ale mało widać życia chrześcijańskiego. Masy prawie zupełnie są ateuszowskie. Większość katolików uczęszcza na msze w niedzielę, ale paktuje ze światem we wszystkich czynach swego życia".

Oto plon wielowiekowej „pracy" kościoła rzymskiego.

* * *

„Ruch Katolicki" (Nr. 1 z r. 1935), organ „Akcji Katolickiej" donosi o sytuacji w Meksyku:

W październiku ub. r. parlament meksykański przyjął jednomyślnie uchwałę, wydalającą z kraju wszystkich rzymsko-katolickich biskupów, jako obcokrajowców, uznających wyłącznie władzę obcą (papieża). Niektóre stany zarządzenie to już wykonały. Wszystkie niemal kościoły na terenie kraju są zamknięte. Parlamenty poszczególnych stanów dokonały ratyfikacji nowego przepisu Konstytucji, przyjętego już przez parlament, o wprowadzeniu świeckiej socjalistycznej szkoły. Nowy prezydent Meksyku w mowie programowej podkreślił z naciskiem, że będzie kontynuował politykę swego poprzednika i nie odstąpi od hasła refom w duchu socjalistycznym.

H. Ś.

Redaktor i wydawca w imieniu Stowarzyszenia Obrony Wolności Sumienia w Polsce — **ANTONI ŻBIKOWSKI.**

Adres Redakcji i Administracji: Zamość, ul. Kościuszki 9.
Filja Redakcji i Administracji w Warszawie, Aleja 3 Maja 2 m. 40.
Filje administracji zagranicą: 1) w Stanach Zjednoczonych: A. J. Mahon 905 E. 75 th Street, Cleveland, Ohio; 2) w Brazylji: Senhor Ladislau Wójcik Correio Ivahy, Parana, Brasil; 3) w Argentynie: P. Kazanowski, Calle Cramer 4555, Buenos Aires, Rep. Argentina.

PRENUMERATA „Woln. Sum." wynosi: bez dodatków: rocznie 2 zł. 40 gr., półrocznie 1.20 zł.; z dodatkami: rocznie 4 zł. 80 gr., półr. 2 zł. 40 gr. zagranicą: bez dodatków rocznie 1 dol., z dodatkami 2 dol. Przy zbiorowej prenumeracie 5 egz. 20 proc. rabatu, przy 10 egz. 35 proc. rabatu. Prenumeratę uiszczać należy zapomocą przekazów rozrachunkowych, adresując: Czasopismo „Wolność Sumienia", Zamość. Przekazy rozrach. są sprzedawane w każdym urzędzie pocztowym w cenie 1 grosza.

Drukarnia „Polski Odrodzonej" w Zamościu.